

Sławomir Zatwardnicki: Ortodoks i „heterocy”, czyli Bosko-ludzkie paradoksy

Jeśli wszystko zostało uczynione w Chrystusie, przez Niego i dla Niego (por. Kol 1,16-17), trzeba się spodziewać echa paradoksalności we wszystkim, co stworzone, a tym samym pozostające w relacji ze Stwórcą



Jeśli wszystko zostało uczynione w Chrystusie, przez Niego i dla Niego (por. Kol 1,16-17), trzeba się spodziewać echa paradoksalności we wszystkim, co stworzone, a tym samym pozostające w relacji ze Stwórcą

Skałą zgorszenia dla rozumu człowieka jest paradoksalność, z którą spotyka się zawsze, gdy próbuje rozumować nad Objawieniem. Potknie się niechybnie, gdy będzie próbował ominąć Bosko-ludzki paradoks, którego *umom nie razbieriosz*, przez przykrojenie go do ludzkich wymiarów. „Zważmy, że sama Ewangelia pełna jest paradoksów – przekonywał Henri de Lubac – że sam człowiek stanowi żywy paradoks i że, jak można wnioskować ze słów Ojców Kościoła, Wcielenie to paradoks najwyższy: *Παράδοξος παραδόξων*”.

Jeśli wszystko zostało uczynione w Chrystusie, przez Niego i dla Niego (por. Kol 1,16-17), trzeba się spodziewać echa paradoksalności we wszystkim, co stworzone, a tym samym pozostające w relacji ze Stwórcą. Zjednoczenie dwóch natur, Boskiej i ludzkiej, w Osobie Słowa Wcielonego, znajdzie oddźwięk zawsze tam, gdzie sprawy Boskie łączą się z ludzkimi. „Bóg raz powiedział, dwa razy to słyszałem” (Ps 62, 12).

Jeśli wypowiedziane przez Boga „Słowo, które stało się ciałem”, pozostaje dla nas misterium, tym większą tajemnicą – zgodnie z regułą paradoksu – jawić się będzie sam człowiek, stworzony na obraz Słowa, a zatem mniej „słyszalny” niż Słowo. „Paradoks paradoksów” jako wymykający się możliwości pojęcia „prototyp” staje się jeszcze trudniejszy do wysłowienia w echu Słowa, które słyhać w relacji natury ludzkiej do łaski Bożej. A jednak mówić trzeba, jak nie można milczeć o Chrystusie:

„Wielkość i głębia działania Bożego nie mieszczą się zgoła w granicach ludzkiego języka; skłaniają ci one do mówienia, lecz są nie do wysłowienia (...) Gdyby nie zasada wiary, że dwie natury złączyły się w

jedną osobę, mową nie podobna by tego wyjaśnić. I właśnie dlatego nigdy nie braknie treści do sławienia, że nigdy nie wystarczy bogactwa wymowy” (św. Leon Wielki).

Już w swojej naturze człowiek został ubogacony otwartością na Absolut, dzięki czemu poznaje, że jest ukierunkowany na cel, który go przekracza. Wracając do paradoksów, od których ani na moment nie uciekliśmy: jedynie nadnaturalne życie zgadza się z naturą ludzką. Jeśli nadprzyrodzona łaska nie może być „miłością na siłę”, to musi istnieć wolna natura zdolna otworzyć się na miłość. Po to istnieje natura, żeby zaistniała nadnaturalność; z kolei „Boskiemu” nie wolno zniszczyć „ludzkiego”, natura podniesiona łaską nie przestaje być naturą, owszem dopiero wtedy człowiek żyje w pełni „po ludzku”, gdy egzystuje „po Bosku”:

„Kościół, głosząc Jezusa z Nazaretu, prawdziwego Boga i doskonałego Człowieka, otwiera przed każdą ludzką istotą perspektywę «przebóstwienia», a tym samym bycia bardziej człowiekiem” (Jan Paweł II).

By człowiek żył w zgodzie ze swoją naturą, potrzeba mu łaski Bożej; nie ma humanizacji bez przebóstwienia. Powołany do tego, co przekracza ludzkie siły – może człowiek osiągnąć cel jedynie dzięki nadludzkiej łasce. Jednak człowiek „na końcu” musi odpowiadać stworzeniu, które było „na początku”, osoba z łaską nie może być różna od tej bez łaski, łaska musi więc szanować naturę, którą doprowadza do wypełnienia. Zatem podział na człowieka bez łaski i z łaską należałoby „ostrzem paradoksu” stępić: już stworzona natura ludzka jest łaską, skoro jest otwarta na łaskę (*capax Dei*).

Należałoby dosłyszeć głębszy jeszcze rezonans Chrystusowy znajdujący się w tle powyższych rozważań. Chodzi o paradoks Stwórcy stającego się stworzeniem, a zarazem paradoks Boga zbawiającego właśnie przez transparentne dla Bóstwa człowieczeństwo. Można by na transparencie wypisać hasło wyrażające odkupienie: „Nie ma wolności bez Chrystusa z nami solidarności”. Ten sam zbawia, który stwarzał, obdarza łaską Ten, który darował naturę. Właśnie dlatego, że natura ludzka przyjęta przez Chrystusa zachowała swoją tożsamość stworzenia, mogła zostać podniesiona na wyższy poziom przebóstwienia.

Ten sam stwarza „nowego człowieka”, który zbawia starego. Ciągłość między zbawieniem (Drugi Adam) a stworzeniem (Pierwszy Adam) nie może zostać zerwana; łaska nie niszczy stworzonej natury, nawet jeśli ta została zniszczona przez grzech; póki żyje, póty pozostaje człowiek „obrazem Boga, oczywiście zdeformowanym, ale przecież zawsze zdolnym do zreformowania przez łaskę” (Międzynarodowa Komisja Teologiczna).

Nie ma zbawienia bez stworzenia, a stworzenia bez zbawienia. Jeśli pamięta się o paradoksalności samego pojęcia paradoks, wtedy wolno może pozwolić sobie na taki oto paradoks: stworzenie to „start” zbawienia, zbawienie to „meta” stworzenia; humanizacja prowadzi do przebóstwienia, przebóstwienie prowadzi do pełni humanizacji. Trzeba rozróżniać stworzenie i zbawienie, ale nie wolno ich rozdzielać. I, głębiej: trzeba rozróżniać człowieka i Boga, ale nie wolno ich rozdzielać.

Stwórca nie wchodzi w rywalizację ze stworzeniami, ale właśnie umożliwia im bycie „współtwórcami” przez to, że daje im godność bycia „przyczyną wtórną” (np. w stwarzaniu człowieka czy w „wymadlaniu” zbawienia), samemu nie wycofując w tym swojej „przyczynowości pierwszej”. W świetle powyższych paradoksów należałoby konsekwentnie napisać, że i Zbawiciel nie konkuruje ze zbawianymi, ale umożliwia im współdziałanie w procesie wyzwolenia. Jeśli rodzaj ludzki ma swój udział w odkupieniu w osobie Nowego Adama, wtórnie również „nowe stworzenie” współpracuje w swoim zbawieniu.

Słowo, które stało się człowiekiem, interpretuje zarówno Boga, jak i człowieka. Chrystus Ortodoks pozwala dosłyszeć Dobrą Nowinę o relacji łaski i natury, a także o współpracy człowieka z Bogiem. „Paradoks paradoksów” pozwala uniknąć herezji zbawienia rozumianego „homogenicznie”, jako owocu albo jedynie ludzkiego starania, jak chcieli pelagianie, albo właśnie wyrosłego bez żadnego ludzkiego wysiłku, jak utrzymywali kwietyści. Ortodoksyjni „heterocy” (© Maciej Rybiński) zachowają zarówno cały wkład człowieka, jak i pełnię łaski Bożej.

Czy rozumowi wolno się ważyć „z motyką na słońce”? W każdym razie pozostaje jeszcze jedna kwestia: jeśli „naturalnemu” człowiekowi trzeba współdziałać z Bogiem w stwarzaniu, nie wolno pominąć milczeniem pytania, na czym będzie polegała współpraca człowieka zbawionego (przebóstwionego) w „stwarzaniu” w wieczności? Czas sięgnąć po mistyków.

Sławomir Zatwardnicki

Źródło zdjęcia:

Battistero di San Giovanni mosaics n13.jpg, źródło: Wikimedia commons